WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXII. Kraków, wtorek 20 czerwca 1939 Nr. 167

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Jeszcze jedna tajemnicza katastrofa

SPŁONĄŁ BRYTYJSKI HYDROPLAN TRANSATLANTYCKI

Sześciu inżynierów cudem ocalało

Londyn, 20. 6. (t). Gwałtowny pożar, jaki powstał w czasie napełniania zbiorników benzyny jednego z czterech najnowszych wodnosamolotów Imperial Airways — „Connemara“ spowodował wybuch i całkowite zniszczenie aparatu. Wypadek miał miejsce w porcie lotniczym Hytne pod Southampton. Wodnosamolot „Connemara“ był specjalnie zbudowany dla obsługi linii lotniczej ponad północnym Atlantykiem.

W czasie pożaru w samolocie znajdowało się 6 inżynierów, którzy jednak zdołali wyskoczyć z samolotu w ostatniej chwili i w ten sposób uratować życie. Jeden z inżynierów odniósł lekkie rany

„Connemara“ należał do typu wodnosamolotów czteromotorowych, ważył 20 ton i mógł zabrać 24 pasażerów. Samolot przystosowany był do lotów nocnych.

Także samolot bombowy uległ katastrofie

Londyn 20. 6. PAT. W czasie nocnych ćwiczeń lotniczych, jeden z samolotów bombowych zapalił się w powietrzu i spadł, rozbijając się doszczętnie. Pilot i radiooperator ocaleli, skacząc ze spadochronem. Trzeci członek załogi, mechanik, zabił się, gdyż spadochron nie otworzył się.

Wzrost nastrojów antyniemieckich w Czechach -- niepokoi Berlin

Praga. 20. 6. PAT. Do Pragi przybył podsekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy dr Stuckart. Celem jego pobytu w Pradze, jest przeprowadzenie z protektorem Neurathem rozmów, w związku ze wzmagającymi się nastrojami antyniemieckimi w Czechach i na Morawach. Jak wiadomo, dr Stuckart jest szefem wydziału dla spraw Protektoratu przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie.

Germanizacja dzieci czeskich

Warszawa 20. 6. (A) Od osób, przybyłych z Czech dowiadujemy się, że w ostatnich dniach rozpoczął się masowy wywóz dzieci czeskich do Rzeszy niemieckiej. W ciągu kilku dni wyjechało z „Protektoratu“ kilka pociągów z dziećmi w wieku od 13—15 lat, zarówno dziewcząt jak i chłopców. Dzieci te wywożą Niemcy pod pretekstem spędzenia kilku tygodni wakacyjnych wśród młodzieży niemieckiej dla zapoznania się młodych generacyj obu narodów. Obecnie dzieci czeskie spędzić mają czas w obozie reakreacyjnym partii narodowo-socjalistycznej, gdzie mają przejść przygotowawczy kurs wychowania w duchu narodowo-socjalistycznym. Niemcy noszą się z zamiarem pozostawienia większej ilości dzieci czeskich, zwłaszcza dzieci niezamożnych rodziców w Niemcech na wychowanie narodowo-socjalistyczne.

Rodzice wspomnianych dzieci dowiedziawszy się o właściwym celu tej „dobroczynności“ niemieckiej, bronią się energicznie przed wysyłaniem dzieci do Rzeszy i wydawaniem ich na łup germanizacji. W tych wypadkach Niemcy grożą represjami gospodarczymi, utratą zapomóg dla bezrobotnych i t. p.

Hitler przystępuje więc do realizacji w sposób praktyczny zasad zawartych w „Mein Kampf“, gdzie mówi, że germanizacja w Europie środkowej winna się zacząć od małych dzieci i młodzieży inych narodowości. Przy zastosowaniu tych tych metod — po upływie 15 do 20 lat, zdaniem Hitlera w Europie środkowej zniknąć mają mniejszości narodowe, wchłonięte przez żywioł niemiecki.

Wypadek naczelnego wodza armii szwajcarskiej

Bern 20. 6. PAT. Dowódca korpusu armii gen. Guisan, domniemany naczelny wódz armii szwajcarskiej na wypadek wojny, uległ dziś wypadkowi w czasie przejażdżki konnej. Gen. Guisan odniósł ranę ramienia.

A czas ucieka...

Sowiety nadal niezdecydowane

Tajemnicza gra Kremlu w przededniu decydujących rokowań — Wysunięcie sprawy Dalekiego Wschodu

Ryga. 20. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, przewidziane na wczoraj kolejne spotkanie Mołotowa i Patiomkina ze Strangiem, Seedsem i Naggiarem nie doszło do skutku, gdyż podobno jedna ze stron nie zdążyła sprecyzować swego stanowiska i poprosiła o jeden dzień zwłoki. Stroną tą były Sowiety, które wciąż jeszcze wahają się i nie mogą zdecydować na całkowite odrzucenie propozycyj angielsko francuskich, zerwanie rokowań, lub też na ich przyjęcie, a tym samym na pomyślne zakończenie odbywających się obrad. Wahania Kremla wynikają niewątpliwie z różnicy zdań w łonie Politbiura, gdyż nieustannie trwająca wśród jego członków dyskusja nadal nie może wciąż doprowadzić do postawienia kropki na „i"

Swoje wahanie i niezdecydowanie stara się Kreml świadomie ukryć, prowadząc niezręczną akcję propagandową, wymierzoną przeciwko rządowi Chamberlaina, któremu strona sowiecka stara się przypisać winę za zwlekanie rokowań. Objawem tego rodzaju niesmacznej akcji jest odczytanie na przykład przez wszystkie rozgł. radia sowieckiego artykułu Lloyd George'a. W artykule tym, ogłoszonym w przychylnej Rosji prasie angielskiej, Lloyd George pod niebiosa podnosi potęgę militarną Rosji sowieckiej i w sposób kategoryczny stwierdza, że nie można marzyć o powstrzymaniu agresji niemieckiej, nie porozumiawszy się z taką potęgą jak Rosja. Lloyd George w sposób stanowczy domaga się przeto od rządów angielskiego i francuskiego, aby podzieliły one wreszcie sowiecki punkt widzenia i w najbliższym czasie zawarły polityczne i wojskowe trójporozumienie. Artykuł Lloyd George'a przedstawiony został przez radiostację moskiewską jako wyraz opinii najszerszych warstw społeczeństwa angielskiego.

Drugim analogicznym chwytem propagandowym jest zamieszczenie na łamach „Prawdy" obszernej korespondencji o wyjątkowo ciężkim położeniu robotników angielskiego przemysłu tekstylnego, którzy na przykład w jednym z hrabstw mają umierać z głodu i cierpieć niedolę.

Tego rodzaju fakty nie przyczynią się oczywiście do znalezienia wspólnego języka na najbliższe spotkanie przedstawicieli wszystkich 3-ch mocarstw, które jak wiadomo, odbyć się ma dziś po południu. Okazuje się, że obecnie postulaty polityczne Kremla połączono już z postulatem dalekowschodnim, co oczywiście nie przyczyni się do szybkiego zakończenia rokowań.

Nowy krok Londynu dla przyspieszenia rokowań

Londyn. 20. 6. (t) Dzienniki londyńskie donoszą, że rząd brytyjski powziął w ciągu ostatnich 24 godzin decydujące kroki, aby przyspieszyć zawarcie brytyjsko francusko sowieckiego paktu przeciw agresji. Według dzienników, sir William Seeds, ambasador brytyjski w Moskwie, otrzymał wczoraj nowe instrukcje, na mocy których negocjujący w Moskwie ambasador oraz łącznie z nim naczelnik wydziału środkowo europejskiego — Strang, uzyskali szerszy zakres kompetencji dla osiągnięcia w rokowaniach z Rosją Sowiecką, bez zwłoki, kompletnego sojuszu defensywnego. Nowe instrukcje mają na celu usunięcie wszeikich wątpliwości, jakie mogły jeszcze istnieć wśród rządu sowieckiego co do szczerości W. Brytanii.

W Londynie liczą, że w tych ścisłych instrukcjach rokowania obecne, posuną się szybko naprzód, tak, że przed końcem bieżącego tygodnia porozumienie będzie osiągnięte. W każdym razie nowa inicjatywa brytyjska wykaże do jakiego stopnia rząd sowiecki istotnie pragnie sojuszu z W. Brytanią i Francją. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że ten nowy krok rządu brytyjskiego obliczony na przyspieszenie porozumienia z Sowietami, podyktowany jest wypadkami na Dalekim Wschodzie.

Wysłannik króla Ibn Sauda u Hitlera

Hitler zdradza zainteresowanie dla spraw arabskich

Berlin 20. 6. PAT. Koła brytyjskie w Berlinie komentują żywo wizytę u kanclerza Hitlera Khailida Al Huda, wysłannika nadzwyczajnego króla Ibn Sauda, który, jak obecnie się dopiero okazuje, bawił w Niemczech trzy tygodnie, zanim został przyjęty przez Hitlera. Aczkolwiek koła miarodajne niemieckie dowodzą, że wizyta była kurtuazyjna i była tylko rewizytą posła niemieckiego w Bagdadzie Grabba u króla Ibn Sauda, niemniej uważają tu, iż podczas trzygodzinnej rozmowy z kanclerzem Hitlerem poruszone były zagadnienia arabskie dla których Rzesza okazuje wielkie zainteresowanie. Khailid Al Hud powrócił do Bagdadu.

Anglia nie uznała aneksji Czech

mimo ustanowienia konsula generalnego w Pradze

Londyn 20. 6. PAT. Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler wyjaśnił w Izbie Gmin kwestię przedstawiciela brytyjskiego w Pradze, oświadczając m. in.: Pragnę wspomnieć o doniosłości posiadania w Pradze urzędnika, w którego kompetencji leży udzielanie wiz dla uchodźców i innych osób, do których istnieje zamiar wpuszczenia ich do W. Brytanii. Aczkolwiek rząd brytyjski zdaje sobie sprawę z tego, że powzięty krok uznaje de facto za istniejący stan rzeczy w Czechach i na Morawach, to jednak nie oznacza on zmiany stanowiska rządu J. Król. Mości w tej sprawie. Przed powzięciem tej decyzji rząd J. Król. Mości porozumiał się z innymi zainteresowanymi rządami w tej liczbie z Francją Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Sowieckim i Polską.

Poseł Labour Party Fletcher zapytał wówczas dodatkowo: Czy rząd J. Król. Mości, zwracając się o exequatur nie uznał tym samym legalności aneksji?

Odpowiadając wiceminister Butler oświadczył: Tak nie jest. Podkreśliłem, że to nie oznacza zmiany stanowiska zajętego w tej sprawie. Rząd J. Król. Mości stwierdził, iż

uważa aneksję jako pozbawioną podstawy legalnej.

Na dalsze zapytanie, czy wobec prowokacyjnych ataków, których ofiarami są obecnie Czesi ze strony Niemców, nie byłoby lepiej zwrócenie się o exequatur przesunąć na czas późniejszy, wiceminister przypomniał, że termin, jaki Niemcy wyznaczyły na zwrócenie się o exequatur, upływa 20 czerwca.

* * *

Praga 20. 6. (t) W związku z wydaniem przez władze niemieckie nakazu skreślenia ze spisu podręczników szkolnych całego szeregu dzieł, czeskie ministerstwo oświaty wydało orędzie do rodziców, by się powstrzymali od zakupu książek szkolnych do czasu opracowania nowych.

Plan ścisłej współpracy brytyjsko-amerykańskiej

Londyn, 20. 6. (r) Korespondent dyplomatyczny „Sunday Chronicle" donosi, że ambasador USA w Londynie Kennedy wyjeżdża wkrótce do Waszyngtonu, aby przedstawić rządowi amerykańskiemu plan ścisłej współpracy brytyjsko - amerykańskiej, której celem byłoby wzmocnienie podstaw pokoju światowego.

Gen. Niessel mówi o potędze Polski i sytuacji europejskiej

Wywiad własny „Now. Dziennika" wieczornego

Postać gen. Niessel'a jest dobrze znana u nas, gdyż bawił on w Polsce w r. 1920 jako szef francuskiej misji wojskowej. Jest on jednym z najgorętszych i najbardziej wypróbowanych przyjaciół Polski. Gen. Niessel włada biegle jęz. polskim, którego nauczył się w czasie swego pobytu u nas, co pomaga mu, oczywiście, w dużym stopniu przy badaniu spraw, związanych z naszym krajem. Gen. Niessel, wybitny fachowiec w sprawach wojskowych i wielki strategik, udzielił naszemu korespondentowi paryskiemu następującego wywiadu. (Red.)

PARYŻ, w czerwcu.

— Cieszę się bardzo ze zbliżenia polsko francuskiego — oświadczył gen. Niessel na wstępie naszej rozmowy. Jestem jednak zdania, iż pie naszej rozmowy. Jestem jednak zdania, iż nie wiem Polski i Francji zawsze były wspólne i jednakowe, a wzajemna sympatia — ogromna Polska jest wielkim i bohaterskim narodem, którego jednakże nie można pozostawić same go w obliczu Niemiec. Polska potrzebuje pomocy Francji, ale Francja potrzebuje także cennej pomocy Polski.

Kiedy w roku 1934 podpisano pakt o nieagresji z Niemcami, rozumiałem doskonale, że Polska przynajmniej z tej strony pragnęła zapewnić sobie 10 lat spokoju. Rozumiałem to, ale

obawiałem się, znając Niemców, że ten stan rzeczy nie potrwa długo.

Ostatnie wypadki przyznały mi rację, skoro pakt ten został jednostronnie zerwany. Zresztą skandaliczne i nie do przyjęcia żądania niemieckie, już przed zerwaniem paktu, uczyniły go bezwartościowym. Niemcom nie można wierzyć. Przypomina się świetny artykuł jednego z czołowych pism belgijskich, w którym autor powiedział, że nową niemiecką gwarancję neutralności Belgii złożyć należy w szafie historycznej obok dokumentu gwarancyjnego — sprzed 1914 roku...

— Jakie jest zdanie pana generała o armii sowieckiej?

— Pisałem już szereg razy, że armia sowiecka nie może posiadać takiej wartości, jak myślą tu niektórzy we Francji. Oczywiście, wojsko otoczone jest w Rosji wielką opieką, ale nie można przewidzieć, jak ta armia zachowa się w czasie boju.

— Co pan generał sądzi o wartości armii niemieckiej?

— Siła armii niemieckiej jest pod niektórymi względami nawet większa, aniżeli w sierpniu 1914 roku, a to głównie z powodu ulepszonego systemu mobilizacyjnego. Jest ona także lepiej kierowana, niż wówczas, gdyż dowództwo zostało zcentralizowane. Posiada jednak wady, mianowicie:

złe przygotowanie żołnierzy

którzy nie są rekrutowani w sposób normalny, następnie poważne braki i luki w kadrach niższych oficerów i podoficerów. Pewne zastrzeżenia budzi także super motoryzacja wojska niemieckiego. Niewiadomo wcale, czy w razie wojny nie okaże się, że wytworzono tylko... wielki tłok! Co do materiału — zwłaszcza pancernego — doświadczenia hiszpańskie wykazały jego

niezwykłą tandetę.

Pomimo tych braków, na które Niemcy cierpieć będą jeszcze przez szereg lat, armia ich jest bądź co bądź groźna.

Ale damy sobie z nią radę,

jak to już nieraz bywało! Równocześnie jednak muszę stwierdzić na podstawie własnych spostrzeżeń, że

armia polska jest świetnie przygotowana, doskonale wymusztrowana i wspaniale wyekwipowana.

Jeśli do tego dodamy słynny ponad wszelką pochwałę, silnie ugruntowany patriotyzm polski, możemy być przekonani, że armia polska stanowi potęgę niezwyciężoną, zwłaszcza w połączeniu z armią francuską.

— Jakie jest zdanie Pana Generała w sprawie reakcji na ostatnie wypadki polityczne krajów mniejszych, ale posiadających pozycję kluczową w Europie Zachodniej?

— Dla mnie sprawa jest jasna. Belgia, Holandia i Szwajcaria kilkakrotnie wyraziły chęć pozostania na płaszczyźnie neutralności, aby po prostu nie zadrażnić sytuacji, ale kraje te wiedzą doskonale, że niebezpieczeństwo zagraża im wyłącznie z jednej strony. Dlatego też polityka neutralności tych trzech krajów, kierowana teoretycnie przeciw wszystkim, praktycznie skierowana jest wyłącznie przeciwko ewentualnemu najeźdźcy, a więc Niemcom.

K. F.

Tajemnicza koncentracja wojsk włoskich w Albanii

Paryż, 20. 6. (z) W Paryżu i w Londynie duże zainteresowanie wywołuje coraz większe gromadzenie wojsk włoskich w Albanii. Jeszcze przed miesiącem było tam 80 tysięcy żołnierzy włoskich, obecnie zaś liczba ta wzrosła już do 100 tysięcy. Są to cyfry o wiele wyższe, niż wymagałyby tego potrzeby miejscowe.

Marszałek Badoglio, który niedawno wrócił z podróży inspekcyjnej do Libii, wyjechał wczoraj do Tirany. Obecnie więc nad brzegami Adriatyku znajduje się już prawdziwy korpus ekspedycyjny wojsk włoskich.

Wydaje się, że w razie potrzeby, Włosi mają zamiar działać piorunującym atakiem na któryś z punktów bałkańskich; jest to zresztą koncepcja włoskiego sztabu generalnego. Przypuszczenie, jakoby włoskie siły w Albanii miały na celu wywarcie presji na Jugosławię, nie wystarcza do wyjaśnienia tego wyjątkowego wysiłku Włoch.

Sprawa wojsk włoskch w Albanii była omawiana w Atenach przez ministra Gafencu i premiera Metaxasa.

W kołach, zbliżonych do Quai d'Orsay uważają, że to nagromadzenie wojsk włoskich jest przeznaczone do ostrzeżenia Turcji i Wielkiej Brytanii przed zawieraniem wzajemnego układu, oraz innych państw bałkańskich przed wchodzeniem w zasięg gwarancji. Wydaje się jednak, że Turcja nie da się odstraszyć takimi groźbami, i, że wprost przeciwnie, będzie się starała o przyspieszenie ostatecznego zawarcia układu z Anglią.

31 mil angielskich drutu naładowanych elektrycznością!

Londyn 20. 6. (t) W Londynie panuje oburzenie na Japończyków z racji decyzji powzięłej przez władze wojskowe w Tientsinie, aby naładować elektrycznością druty kolczaste okalające koncesję brytyjską. Postanowienie to wchodzi w życie w dniu dzisiejszym. Ogółem 31 mil angielskich drutów okalających koncesję brytyjską w Tientsinie naładowanych zostanie prądem o sile 220.000 Volt. Japończycy usiłują tłumaczyć swą akcję tym, że Chińczycy z koncesji usiłowali przedostać się przez okalające koncesję druty i w ten sposób złamać blokadę.

CO BĘDZIE PRZEDMIOTEM OBRAD W SINGAPORE?

Londyn 20. 6. (r) Delegacji brytyjskiej na konferencji w Singapore będzie przewodniczył dowódca sił morskich Wielkiej Brytanii na wodach Pacyfiku wiceadmirał Percy Nobel. Przedmiotem konferencji będzie: 1) Zjednoczenie brytyjskich i francuskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie pod wspólnym dowództwem z siedzibą w Singapore; 2) Opracowanie taktyki na wypadek konfliktu z Japonią przy uwzględnieniu, że siły brytyjsko-francuskie są słabsze od floty japońskiej; 3) Obrona Hongkongu; 4) Ochrona żeglugi handlowej; 5) Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, Holandią i Siamem.

USA i Holandia nie wezmą udziału w konferencji, będą jednak poinformowane o jej wynikach.

—oo—

Na zielonej granicy...

Tragedia jakich wiele...

Bern 20. 6. (t) Dzienniki donoszą o tragedii pewnego małżeństwa niemieckiego, które usiłowało przedostać się na terytorium Szwajcarii, przedzierając się przez granicę przez Scesaplana. W pewnym momencie, gdy małżonkowie znajdowali się na wysokości 3 tys. m., mąż musiał zatrzymać się, cierpiąc z powodu zimna i wyczerpania. Żona, chcąc ratować męża, udała się w dalszą drogę, szukając pomocy. W drodze nieszczęśliwa kobieta spadła ze skały, łamiąc sobie nogę. Ranna kobieta spędziła noc w niezwykle niebezpiecznej sytuacji i dopiero rankiem następnego dnia dozorczyni schroniska Scesaplana odnalazła ją. Dozorczyni zaalarmowała posterunki ratownicze, które zajęły się ranną. Poszukiwania męża trwały przeszło 24 godziny, zanim go odnaleziono w stanie całkowitego wycieńczenia.

Tragedia małżeństwa niemieckiego, a szczególnie bohaterstwo i poświęcenie się kobiety, wywołały żywy oddźwięk na łamach prasy szwajcarskiej.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 20. 6. (A) Akcje: Bank Polski 106 Żyrardów 35, Modrzejów 17.5. Tendencja utrzymana. Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 75 1/4 — II em. 76 1/4, 4 proc. dol. 39.5, 5 proc. konwers. 65, 4 pół proc. wewn. 60, 4 proc. konsolid. 61.5, Tendencja utrzymana

JULES SAUERWEIN

IGNACY PADEREWSKI

Wielki artysta przechodzi w stan spoczynku

W jednym z hoteli na lewym brzegu Sekwany, wysoki starzec o białych, złocisto-lśniących włosach, w białym, na kokardę zawiązanym krawacie, spadającym na czarną jedwabną kamizelkę, wychyla się od czasu do czasu przez okno. Z mieszaniną melancholii i upojenia wsłuchiwał się w szmery Paryża, dolatujące z nadbrzeża i mostów Sekwany. To Ignacy Paderewski, który, powróciwszy z Ameryki, czeka, aż pogoda pozwoli mu wyjechać do Szwajcarii i powrócić do willi w Morges nad brzegiem jeziora Genewskiego. Dwa razy dziennie doktór Choussaud wchodzi do pokoju i zbliża się do swego sławnego pacjenta.

— Żadnych wizyt — powiada. — Proszę być roztropnym, a gwarantuję panu, że po kilku miesiącach wypoczynku wróci pan do zdrowia.

Nie można więc powiedzieć, że Paderewski odtąd zmuszony będzie zrezygnować z gry na fortepianie, ale musiał przy dwudziestym koncercie przerwać tournee po Stanach Zjednoczonych, gdzie, licząc lat 76, wykazał tyle zapału i talentu, jak w okresie swego dojrzałego i młodzieńczego wieku.

„Lew" muzyki

Przed pięćdziesięciu laty Paderewski dał pierwszy recital w Paryżu, w sali Erard. Nie było tam tłumów, ale szczęśliwym trafem Colonne zaangażował młodego pianistę polskiego do udziału w jednym z jego koncertów symfonicznych. Tam Paderewski odniósł tryumf i stał się odrazu „lwem" sezonu paryskiego. Ale już poprzednio zrewolucjonizował polskie prowincje Rosji. Zaczął występować, mając lat siedemnaście.

W Wiedniu brał lekcje u sławnego Leszetyckiego.

Mając lat dwadzieścia, osiągnął sławę. Nazywano go Szopenem II. Saint-Saens, który naogół skąpił zachwytów, powiedział o nim:

— Paderewski jest geniuszem, który przypadkowo gra na fortepianie.

Wystarczyło obserwować uważnie wielkiego Polaka, a jeszcze lepiej słyszeć go, gdy wygłaszał wielkie przemówienia polityczne w języku angielskim, francuskim lub polskim, aby sobie zdać sprawę, że jest odmienny od słynnych wirtuozów, których nazwiska utrwaliła historia muzyki. Zazwyczaj u tych mistrzów odnosiło się wrażenie, że koncentrują się w całości na działalności muzycznej i że poza tym patrzą na świat oczami dziecka. Paderewski natomiast posiada mózg, który pozwala mu oceniać największe kwestie polityczne współczesnej doby. Mimo swej uczuciowości i namiętnego oddania się sprawie zmartwychwstałej ojczyzny, Paderewski jest tym, którego trzeba nazwać człowiekiem światowym.

Rzecznik Polski

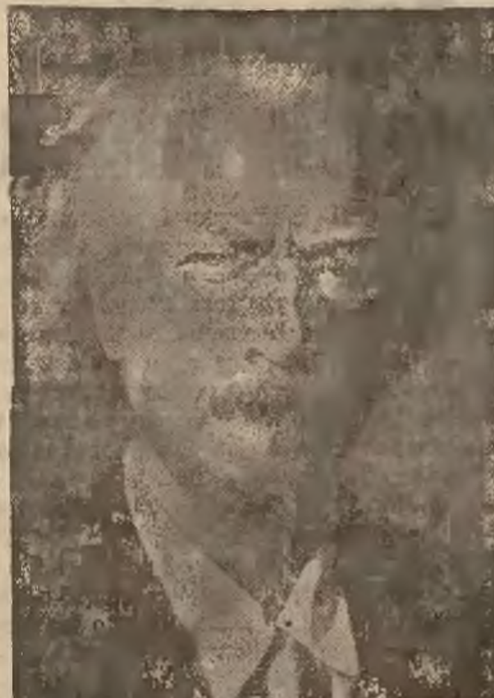
Kariera jego da się sprowadzić do bardzo prostej formuły. Pięćdziesiąt lat sławy, a wśród nich pięć lat apostolstwa. Ale tych pięć lat wryje imię jego w księgę historii tak niezbicie, jak jego wspaniałe sukcesy kompozytora i wirtuoza. W 1916 roku zaczął rozwijać propagandę na rzecz Polski drogą licznych konferencji, a także drogą interwencji u kierowników polityki światowej którą ułatwiła mu olbrzymia sława.

Kto mógł odmówć audiencji Paderewskiemu? W żadnym wypadku nie prezydent Wilson. I nadszedł dzień na początku 1917 r., kiedy rozmowa ich była decydująca! Paderewski okazał się tak naglącym, tak jasnym i tak wymownym, że prezydent wróciwszy do swego gabinetu, zasiadł do biurka i zanotował w swoim dzienniku: „Nie zapomnieć, że Polska musi być niezależna i że potrzebuje wyjścia na morze".

Formuła ta znalazła się w czternastu punktach, które posłużyły za podstawę dla opracowania traktatów pokojowych. Trzeba przyznać, że prezydent Wilson wyobrażał sobie Polskę w formie może mniej scentralizowanej. Ale za to Paderewski nie ponosi odpowiedzialności. Twórca nowego państwa, Marszałek Piłsudski, miał swoje idee i jego wpływ był przeważający, gdy chodziło o zręby nowej konstytucji.

W każdym razie, Paderewski zawsze zachował dla Wilsona pamięć, pełną szczerego podziwu.

— Była to — powiedział mi pewnego razu



o Wilsonie — wielka dusza, stojąca otworem dla ludzkości, nigdy nie hamowana przez żadne uprzedzenia i przesądy.

Lubił wspominać szczegóły historycznej rozmowy, podczas której uzyskał błogosławieństwo prezydenta dla odrodzenia swego kraju.

Obraz Polski potężnej i pełnej dobrobytu stale mu towarzyszył. Przez długi czas widział go w formie świetlanej, w której wyrażała się przyszłość, a później jako wspaniałe ziszczenie, ale które w swej duszy artystycznej chciał widzieć jeszcze piękniejszym.

Powrót do ojczyzny

Był to wspaniały dzień w życiu Paderewskiego, gdy wrócił do swego odradzającego się kraju. Marszałek Piłsudski, Głowa państwa, zażądał od niego, aby został premierem i ministrem spraw zagranicznych. Wkrótce udał się do Paryża z wielką świtą. Zainstalował się w jednym z hoteli przy Rue de Rivoli, gdzie spędził prawie cały czas trwania konferencji pokojowej. Nadwyrężył poważnie swój wielki majątek bo wzbraniał się przyjąć najmniejsze subsydium ze strony Polski i z własnej kieszeni płacił wszystkie wydatki delegacji.

Prawdą jest, że honoraria, do których go przyzwyczajono, były bardzo poważne. Słynna śpiewaczka Adelina Patti otrzymywała 3000 dolarów za wieczór. Paderewskiemu płacono prawie 7.000. Nie wahał się dawać recitale bez orkiestry w salach o 3 — 5000 miejsc i był pierwszy, który odważył się grać w hali koncertowej na Madison Square Garden. W tej gigantycznej sali, w której oczekiwało go przeszło 5000 niecierpliwych słuchaczy, impresario jego teraz musiał ogłosić, że Paderewski ciężko zaniemógł i że nie może grać. Zrobiło to tak potężne wrażenie, że wiele z obecnych osób, z iście amerykańską szczodrością, wzbraniało się przyjąć zwrot pieniędzy za bilety i domagało się, aby kwoty te powiększyły majątek wielkiego artysty.

Oficjalna polityczna działalność Paderewskiego nie trwała długo. Od 1921 roku powrócił do kariery wielkiego wirtuoza.

Publiczność paryska

Przypominam sobie lato w 1921 r. kiedy bolszewicy dokonali napadu na Polskę. Warszawa była w wielkim niebezpieczeństwie. Zostało ono zażegnane dzięki genialnym posunięciom Piłsudskiego. Wróciwszy ze Spaa do Paryża, dowiedziałem się, że Paderewski bawi tam, w hotelu na placu Vendome. Udałem się do jego salonu. Właśnie ćwiczył i przypominam sobie, że grał poloneza Szopena, który zaczyna się od pewnego rodzaju dzwonów pogrzebowych w B-moll.

Uścisnął mi rękę z zapałem.

— Tylko nie tracić odwagi — powiedział mi. — Polska, która dopiero się odrodziła, nie może zginąć. Marzenie, brzemienne w tyle nadziei, nie może się rozwiać po kilku miesiącach. Zobaczy pan, za dwa tygodnie wszystko się zmieni. Najsmutniejsze jest dla mnie, że muszę być tutaj w Paryżu, a nie w Warszawie.

Były premier i wielki oficer legii honorowej, podiął karierę pianisty, otoczony, o ile to było możliwe, jeszcze większymi względami, niż w przeszłości. Jestem pewien, że w swoich pamiętnikach, które napewno pisze, przypomni sobie z emocją pierwsze spotkanie po wojnie z publicznością paryską. Było to w teatrze Chatelet po południu i wielka sala była przepełniona W środkowej loży pierwszego piętra Millerand, prezydent republiki, zajął miejsce ze swoją rodziną. Kiedy wyszła na scenę ta legendarna sylwetka, opięta w długi, czarny anglez, i pozdrowił słuchaczy z ową niemal królewską godnością, która jest charakterystycznym rysem Paderewskiego, gdy przypomniano sobie, że przed kilku miesiącami zaledwie ten wielki patriota w Paryżu i Wersalu wykuwał nową Polskę w toku trudnych pertrakacji, dreszcz wstrząsnął widownią, która cała, z głową państwa na czele, powstała, aby złożyć hołd artyście. Grał koncert Beethovena, potem kilka impromptu Szuberta. Owacjom nie było końca

Hojność i pracowitość

Podczas następnych lat Paderewski odbywał długie tournee po Stanach Zjednoczonych. Przeważnie te objazdy obejmowały 80 koncertów. Czy można sobie wyobrazić tę egzystencję? Wyrobiłem sobie pojęcie o tym, gdy byłem gościem w jego wagonie salonowym. Zapewne, był wygodny; była tam łazienka, sypialnia i mały salon, którego osobliwością było pianino ćwiczebne i szafa, pełna wytwornych win i likierów w okresie prohibicji. Ale mimo to, jakikolwiek był komfort, z którego korzystał, Paderewski przyznał, że 80 koncertów w 80 różnych miastach, przy nocach, spędzonych na bocznych torach kolejowych, było wielkim wysiłkiem. A jednak robił to aż do ostatnich dni.

Pieniądze wydawał z niezwykłą hojnością. Ileż razy zrezygnował z dochodów ze swego koncertu na cele patriotyczne, lub dobroczynne! Przypominam sobie, jak pewnego razu w Paryżu ofiarował w ten sposób 150.000 franków na cele laboratoryjne. W Londynie zrezygnował z dochodów trzech koncertów na rzecz brytyjskiego legionu. Można było przyjść do niego z prośbą na jakikolwiek cel dobroczynny zawsze dawał z gestem naboba.

Najlepsze swoje chwile spędzał w willi w Morges, do której teraz powraca. Jest to wspaniała posiadłość. Z tarasu roztacza się widok na jezioro Genewskie. Od tyłu pasmo gór Jura zarysowuje się nieco monotonną linią lesistych

Jak walczą Chińczycy

Wojna chińsko - japońska jest zapewne jedną z najbardziej niezwykłych wojen od początku świata, nie tylko ze względu na procent poległych, ale przede wszystkim z powodu ogromnej różnorodności stosowanych fortelów.

Jeżdżąc w ciągu czterech miesięcy wzdłuż frontu od Mandżurii aż po Iunnan można się przekonać do jakiego stopnia sfery wojskowe państw zachodnich i Ameryki nie zdają sobie sprawy z tego co to jest właściwie wojna w Chinach.

Jest to przede wszystkim walka sprytu i zdaje się oczywistym, że gdyby nie przysłowiowa chytrość Chińczyków, Japończycy dotarliby już do granic Indii.

Chińczyk nie jest ani zaciekłym wojownikiem, ani ogłupiałym pacyfistą. Jest godnym synem swych szacownych przodków. Nie ma ani jednej wioski zajętej przez Japończyków gdzieby codzień nie wymyślono jakiegoś „kawału" skierowanego na zniszczenie, lub choć by wyczerpanie i zdenerwowanie przeciwnika Dusza chińska jest „jedna" i nieśmiertelna.

Pociąg widmo

Jednym z najczęściej do dziś jeszcze używanych fortelów chińskich jest „Pociąg Widmo" — Mandżurowie, pozornie zasymilowani przez Japończyków, są największymi mistrzami w stosowaniu tego „kawału". Polega on na tym, że na liniach kolejowych wiodących w stronę Syberii puszczają oni puste pociągi, które z całą szybkością pędzą na przód. Oczywiście baterie japońskie ustawione wzdłuż toru dają ognia. Czasami deleguje się specjalne bataliony, które mają zdobyć rzekome pancerniki... Ten dowcip kosztował dotąd Japonię około 100 milionów jenów.

Na 10 pociągów kursujących na terenie prowincji Shansi i Hoppei przynajmniej trzy są wypełnione wojskiem — sporządzonym z patyków i gałganów. A artyleria i karabiny maszynowe zasypują te transporty lawiną pocisków, ku uciesze Chińczyków powtarzających „znowu tyle pieniędzy wyrzucili za płot"

„Sztuczny samolot"

Utrzymują, że trzy czwarte samolotów chińskich, to manekiny — zapewne te dane są przesadne, ale... ma się możność zwiedzić około 20-tu lotnisk — na każdym widzi się przynajmniej kilka manekinów, a na połowie z tych lotnisk nie wylądował nigdy żaden samolot. Zato można na nich zauważyć leje od wybuchów bomb japońskich. Od czasu do czasu żołnierze przychodzą, aby poprawić hangary i poprzestawiać samoloty — z drzewa. Podobno te „pozorowane" lotniska są częściej atakowane od rzeczywistych.

Wykolejacze szyn

Od wybuchu wojny chińskiej na liniach kolejowych wiodących z Pekinu na front południowy wykoleiło się dokładnie 48 wojskowych pociągów japońskich. Czy to cud? — Nie, poprostu wysoka technika.

Kapitan Sun-Fo, dawny obrońca Pekinu wyjaśnił dokładnie na czym polega sposób specjalistów od wykolejania pociągów, których działalność kosztuje już Japonię przeszło 50 milionów jenów. Początkowo wykolejało się poprostu przez rozkręcenie szyn, ale teraz Japończycy oceniwszy niebezpieczeństwo puszczają przed każdym transportem pociągi próbne, których zadaniem jest sprawdzenie stanu linii.

Od tego momentu „Tajny Komitet Obrony" — oragnizacja, prowadząca partyzantkę w strefach zajętych przez nieprzyjaciela, powołał do swych szeregów dwóch głośnych bandytów chińskich Wang Sunga i Hoang - Ta, na których głowy przed wojną wyznaczona była cena. Ci dwaj wybitni specjaliści od napadów na pociągi ujęli inicjatywę w swoje doświadczone dłonie. Sposób z rozkręcaniem szyn odrzucono jako przestarzały — zamiast tego zaczęto wstawiać na linię zamiast szyn żelaznych, doskonale upodobnione do tamtych szyny drewniane. Przy przejeździe lekkiego pociągu zwiadowczego — wszystko było w porządku ale z chwilą gdy nadjeżdżał ciężko załadowany transport, szyny trzaskały i pociąg wykolejał się od razu. Stosowanie tego sposobu kosztuje Japończyków około 3 transprty tygodniowo, a inżynierowie nie wymyślili jeszcze nic, żeby temu zapobiec.

Trup Czang-Kai-Szeka

Dawny fortel nocnych alarmów oczywiście też znalazł swoje zastosowanie. Na 10 obozów japońskich przynajmniej jeden jest co noc niepokojony przez fingowany napad. „Kawały" te są organizowane przez młodzież z okolicznych wsi — zresztą są to żarty dość ponure bo zwykle kończą się śmiercią „napastników".

Najbardziej jednak udany „żart" urządzono w Jochow w odległości kilkuset km. na południowo zachód od Hankau. Zwłoki zabitego żołnierza chińskiego ucharakteryzowano na marszałka Czang Kai Szeka. Podobieństwo było tak uderzające, że nazajutrz dwa wielkie dzienniki w Tokio podały sensacyjną wiadomość o śmierci wodza armii chińskiej. Oczywiście potem ukazały się sprostowania.

---

i falistych grzbietów. Orzeźwiające wiatry wieją od wschodu, podczas gdy słynny północnowschodni wiatr, który doprowadza do rozpaczy Genewę, daje się tylko lekko we znaki. Wspaniale utrzymane cieplarnie kryją rzadkie gatunki kwiatów i owoców. W wielkich witrynach ustawione są unikaty chińskiej porcelany. Dwa wielkie fortepiany przeładowane są fotografiami najwybitniejszych osobistości całego świata. W tym luksusowym przybytku artysta lubi przyjmować po wielkopańsku swoich przyjaciół i krewnych.

Powodem obecnego niedomagania Paderewskiego jest przemęczenie. Niewątpliwie po kilku miesiącach spoczynku będzie mógł wrócić do życia czynnego, mimo swych 76 lat. Będzie jednak musiał unikać wyczerpujących podróży po Ameryce. A wtedy, grając od czasu do czasu w sympatycznych ośrodkach i podróżując z umiarem i resztę czasu poświęcając na pisanie pamiętników, napewno będzie mógł jeszcze spędzić szereg pomyślnych lat w uroczych ramach, które sam sobie stworzył w małym mieście Morges.

JULES SAUERWEIN.

—oo—

Jak broniła się Barcelona przed atakami lotniczymi

W Barcelonie powstało podczas ostatniego oblężenia mnóstwo podziemnych schronów, w których ludność kryła się przed atakami z powietrza. Schrony te utworzyły całe podziemne miasto przypominające starorzymskie katakumby. Zbudowano na ogół 2.000 schronów, które wraz z tunelami mogły ukryć 600.000 osób.

W PODZIEMNYM MIEŚCIE

Niezwykle interesujący widok przedstawia ta podziemna Barcelona, którą będą naśladowały nie jdna europejska stolica lub wielki ośrodek przemysłowy czy handlowy. — Oto pośrodku wielkiego bloku mieszkaniowego szerokie strome schody prowadzą w głąb. Schodzi się po 38 stopniach na platformę, skąd 15 stopni prowadzi znów do wylotu wąskiego korytarza, słabo oświetlonego niebieskimi żarówkami, który skręca pod ostrym kątem na lewo. Po zrobieniu 20 kroków przez korytarz wchodzi się do tunelu, mogącego pomieścić cztery szeregi ludzi. Schron zbudowany jest w postaci gwiazdy. Od głównego tunelu, przebitego na długości 300 metrów w twardej czerwonej glinie biegnie pięć bocznych korytarzy w różnych kierunkach. Wyloty ich łączą się z korytarzami, należącymi do innych schronów. — Wniektórych miejscach tych podziemnych galerii ściany i sufity umocowane są betonem.

7.000 LUDZI W JEDNYM TUNELU

Każdy tunel w tym gwiaździstym systemie posiada punkt sanitarny i klozety. Schron może pomieścić 7.000 osób. Zaopatrzony jest w pięć wyjść, tak, że przebywający w nim mają możność ratunku w wypadkach, gdy bomby zniszczą część tunelu. — W handlowej dzielnicy Barcelony tunele zbudowane są solidniej i noszą nazwę „krytych okopów", ponieważ przy ich budowie kierowano się systemem okopów. Ściany i sufity zbudowane są z kamienia, co czyni je odporniejszymi na wybuchy bomb. Galerie te mają wszystkiego po 20 metrów długości i biegną na prawo i na lewo, przecinając się pod kątem prostym. Dzięki takiemu systemowi zniszczenie, spowodowane wybuchem, ogranicza się odcinkiem, wynoszącym 20 metrów, oszczędzając ludzi, przebywających w innych korytrzach. W dzielnicy robotniczej znajduje się trzeci typ schronów składających się z przebitego w skalistym zboczu wzgórza korytarza. Po obu jego stronach stoją drewniane ławki. —

NALOT NIE BUDZI PANIKI

W dniu mojego przybycia do Barcelony odbył się nocny atak lotniczy. Wiele kobiet i dzieci udało się do schronów. Sporo jednak osób pozostawało spokojnie na ulicy. Spacerowałem po bulwarze, gdy nagle zaryczały syreny i światła zgasły. Jedyne oświetlenie miasta stanowił księżyc i Droga Mleczna. — Po chwili strzelił ku niebu promień reflektora, za nim inne przecinały pasmem światła powietrze, zmieniały pozycję, krzyżowały się.

— Już go mają — rozległo się w tłumie, który pozostał na ulicy.

Przeszło trzydzieści potężnych promieni zbiegło się w jednym punkcie nieba, gdzie pięć jasno oświetlonych bombowców płynęło majestatycznie p ciemnym firmamencie. Leciały we wzorowym porządku, dopóki jedna z maszyn nie wysunęła się poza granicę światła reflektorów. Rozległ się huk baterii zenitowych i dokoła czterech samotów pojawiły się małe chmurki eksplozji. Bombawce leciały szybko w kierunku morza i światło reflektorów nie mogło już odnaleźć ich w ciemnych przestworzach.

W mieście nie zapalono świateł. Czekano cierpliwie po ciemku. Po upływie kwadransa bombowce pojawiły się znowu. — Głuche eksplozje na północ od miasta świadczyły o nieprzyjaznych zamiarach napastników. Nagle silny trzask, po którym usłyszano potężną detonację, dał poznać, że bomba padła na wewnętrzny obszar miasta. — Bombowce znikły ponownie. — Dowiedzieliśmy się później, że nocny atak pociągnął za sobą dwie ofiary. Schrony dały dowód swej celowości.

O KRYTYCE LITERACKIEJ

Kto postawił jednemu z krytyków literackich zarzut:

— Wy, krytycy, wydajecie sąd o książce — nawet jej nie przeczytawszy.

Na to krytyk:

— A czy koniecznie trzeba wypić aż całą beczkę wina, aby ocenić jego smak?

Ren - idealna granica Francji

BERLIN, w czerwcu.

Nie przestaje się tutaj mówić o linii Zygfryda. Wystąpienie inż. Todta, który był projektodawcą osławionej linii obronnej, nie uspokoiło umysłów. — Niemiecka opinia publiczna jest zdenerwowana. — Przenikające do szerokich kół wiadomości o „największej twierdzy świata", jak z dumą Hitler nazwał w swoim czasie linię Zygfryda, potęgują jedynie konsternację.

Wylew Renu

Co się w gruncie rzeczy stało? Z pewnym opóźnieniem, ale prawda wychodzi na jaw. W połowie maja powiał z Alp szwajcarskich ciepły wiatr. t. zw. „foehn". Ten wiatr sprawia, że niezwykle szybko topnieją w górach masy śniegu. W ciągu kilku godzin poziom wody na Renie podniósł się o dwa metry.

Od granicy szwajcarskiej aż do Palatynatu fortyfikacje linii Zygfryda zostały zatopione. — Powódź zjawiła się tak nieoczekiwanie że wojska i robotnicy „frontu pracy" musieli pośpiesznie w nocy ewakuować forty, blokhauzy i umocnienia. Zakładano w lesie obozy. Fortyfikacje „najpotężniejszej konstrukcji, będącej dziełem rąk ludzkich" stały się nędznymi bezradnymi wysepkami z betonu, porzuconymi przez wszystko co żywe. W całym szeregu miejsc mosty, łączące poszczególne części fortyfikacji, zostały porwane przez rwące fale.

Katastrofę wzmagała przyroda tej okolicy: brzeg niemiecki jest mniej więcej o dwa metry niższy od francuskiego. Linię Zygfryda zbudowano we wnętrzu tamy, przeprowadzonej równolegle do Renu. Tama ta jest konstrukcją, zbudowaną dla walki z wylewami Renu. — Naturalnie warunki okolicy nie pozwoliły Niemcom inaczej budować linii fortyfikacji, podczas gdy linia Maginota zbudowana jest nad tamą i wobec tego nie obawia się żadnych powodzi.

Milczenie w Niemczech

Zatopienie linii Zygfryda, najważniejszej wojennej konstrukcji hitlerowskiego reżimu (na jej budowę poświęcono miliardy i użyto setek tysięcy robotników), zrobiło wstrząsające wrażenie nie tylko w szerokich kołach publiczności, ale i wśród kierowniczych czynników partii. Mówiono, że konstruktor linii Zygfryda inż. Todt, został aresztowany i oddany pod sąd. Faktem jest, że w przeciągu dwóch tygodni wewnątrz Niemiec było surowo zabronione mówić o tym, co zaszło. Dzienniki nie podały ani jednego słowa. Nie drukowano nawet przeznaczonych dla zagranicy zaprzeczeń oficjalnego biura prasowego.

A tymczasem zagranicą o wszystkim się dowiedziano. — Wojskowi specjaliści odrazu ocenili to, co się stało, jako olbrzymie osłabienie strategicznej wartości linii Zygfryda.

Nie wiadomo, czy obawiano się w Berlinie że czerwcowe powodzie, zazwyczaj jeszcze gwałtowniejsze od majowych, ostatecznie zniszczą to, co pozostało jeszcze z linii Zygfryda, czy też okazało się, że nie można już przed szerokimi kołami społeczeństwa dłużej ukrywać katastrofy, dość, że prasa niemiecka wreszcie przemówiła. Według ostatnich informacji ze Szwajcarii czerwcowej powodzi w tym roku prawdopodobnie nie będzie, albo też nie przyjmie ona poważnych rozmiarów. Nowe bezpośrednie niebezpieczeństwo fortyfikacjom nie zagraża, a do przyszłego roku władze niemieckie spróbują wszystko naprawić i odbudować, mając nadzieję, że im się to uda.

Meeting w Trewirze

Do Trewiru zwołano wielkie zgromadzenie 10 tysięcy robotników, zatrudnionych przy budowie linii Zygfryda. Przemówienia wygłosili generalny inspektor Todt i specjalnie przybyły przywódca „Frontu pracy" Robert Ley. Obaj mówcy a w szczególności Ley, z oburzeniem rzucili się na „plotkarskie kłamstwa" zagranicznej prasy i jej twierdzenia, że strategiczna wartość linii Zygfryda okazała się niezbyt wysoka. We wszystkich bez wyjątku dziennikach, berlińskich i prowincjonalnych, wstępne artykuły poświęcono fortyfikacjom na zachodniej granicy, które gazety nadal obdarzają mianem „najwspółcześniejszej fortecy świata".

W całej tej kampanii, dyrygowanej przez ministerstwo propagandy, która dziwnym zbiegiem okoliczności idzie w parze z kłopotami w czesko - morawskim protektoracie, widzimy jedno: podyktowały ją względy na sytuację wewnętrzną kraju.

Trzecia linia

Władze chcą uspokoić ludność i przekonać ją, że linia Zygfryda nie jest gorsza od linii Maginota. Z drugiej strony ani Todt, ani dzienniki nie zaprzeczają samemu faktowi powodzi tylko go poprostu przemilczają. W zakończeniu przemówienia Todta zawarte było nawet pośrednie przyznanie, że linia Zygfryda naprawdę znajduje się obecnie w stanie nie do użytku. Okazuje się, że Niemcy przystępują do budowy trzeciej linii fortyfikacji, która ma wzmocnić dwie pierwsze. Inaczej mówiąc pierwsze dwie linie uznane zostały oficjalnie za nie wystarczające, ponieważ stale im grozić będą powodzie.

A teraz jeszcze ważniejszy fakt: trzecia linia fortyfikacji przejdzie, według oświadczenia Todta, poza terenami, zatapianymi przez wylewy Renu, a więc dość daleko od brzegów rzeki. Budowa trzeciej linii, jak zapewniają władze, ma być ukończona w ciągu 2 miesięcy.

Ale za trzecią linią zamierza się zbudować czwartą, która dochodzić będzie aż do naturalnych przeszkód górskich wierzchołków Schwarzwaldu. W ten sposób doświadczenie z linią Zygfryda pokazało, że z czysto wojskowego punktu widzenia Ren jest wspaniałą granicą naturalną i linią obronną dla Francji. Niemcy natomiast muszą być przygotowane, że na wypadek wojny wojska ich będą zmuszone opróżnić całą Nadrenię i cofnąć się do Schwarzwaldu.

Mały FELIETON

Fotoreporter w pogoni za sensacją

Fotoreporterzy nie są mile widziani i często zdarza im się usłyszeć życzenie:

— Go to hell! — niech cię piekło pochłonie.

Mało się jednak przejmują wrogim powitaniem, bowiem ich obowiązkiem jest być „oczami świata". Bez wahania narażają życie, gdy wymaga tego sytuacja (i sensacja). Podczas wojny hiszpańskiej pewien reporter znajdujący się w republikańskiej armii, wpadł w ręce żołnierzy narodowych. Wzięto go za szpiega i rozstrzelano pomimo protestów.

Lecz również w czasie pokoju fotoreporter musi zdobywać się na każdym kroku na energię i odwagę. Gdy Napoleon udzielał awansu oficerowi, pytał się często:

— Czy sprzyja mu szczęście?

Fotoreporter musi je mieć zawsze.

Jeden z najwybitniejszych fotoreporterów widział piękny film z życia w puszczy i wpadł na myśl połączenia oddzielnych scen w fascynującą całość. Utworzony w ten sposób film zawierał ciekawe sceny z życia leniwca. Dzięki powolnym ruchom tego zwierzęcia i wielkim rozmiarom jego pyska udało się tak manipulować przy zdjęciach światłem i cieniem, że otrzymał obraz leniwca, który śmiał się wesoło, czasami zaś uśmiechał się tylko.

Ciekawość, stanowiąca charakterystyczną cechę Amerykanów, czyni zawód fotoreportera bardzo ryzykownym i trudny. Za dostarczone jednak sensacje otrzymuje bajeczne wynagrodzenie. Fotoreporter, któremu udało się zdobyć zdjęcie, obrazujące miłostki pewnej „gwiazdy" filmowej, będącej zarazem słynną śpiewaczką, które złożyły się na czterokrotne wstąpienie w związki małżeńskie, zgarniał literalnie dolary. Powodzeniu jego sprzyjała również okoliczność, że artystka zamierzała rozejść się znów z mężem, co czyniło „serię" fotoreportera jeszcze bardziej aktualną. Nikt nigdy nie zdołał wykryć, jakim sposobem znalazł się w posiadaniu sensacyjnych zdjęć.

Niezwykłego hałasu narobił niedawno fotoreportaż wielkiego ilustrowanego dziennika w Nowym Jorku. Pierwsza seria zdjęć przedstawiała miejsca dokonanych zbrodni z nieuprzątniętymi jeszcze ofiarami mordu. W drugiej serii zamieszczono szereg portretów jednego z najsłynniejszych amerykańskich adwokatów, występującego wyłącznie w obronie morderców i gangsterów. Zdjęcia przedstawiały go, ściskającego rękę zbrodniarzom, których ocalił od elektrycznego krzesła. W trzeciej serii zbrodniarze prezentowali się przy boku swych ofiar. Czwarta, stanowiąca najbardziej wstrząsający kontrast, pokazywała obrońcę podstępnych zbójów, bawiącego się wesoło ze swoimi dziećmi w wspaniałym ogrodzie, który otaczał jego willę.

Nie tylko w Stanach Zjednoczonych sensacja stanowi hasło powodzenia. Gdy prezydentowi wielkiego europejskiego państwa utworzył się wrzód na nodze, publiczność wyrywała sobie z rąk dziennik, który zdobył się na odwagę umieszczenia zdjęcia chorej nogi w jej naturalnej wielkości.

Przed laty zapanowało w Paryżu wielkie wzburzenie z powodu tajemniczego morderstwa. „Bohaterem" tej niezwykłej afery był człowiek, należący do najwyższych sfer towarzyskich. Młody fotoreporter udał się do mieszkania, przebywającego w więzieniu arystokraty, pragnąc zdobyć jego portret. Spotkał się jednak z kategoryczną odmową.

— Będziemy zmuszeni zamieścić zdjęcie, które zrobiłem dziś, gdy pana do... prowadzono w kajdanach pod konwojem na przesłuchanie.

— Nie! Nie! — wykrzyknęli krewni oskarżonego, który zginął wkrótce na gilotynie. — Niech pan tego nie robi. Damy panu wielki portret z salonu.

Fotoreporter pochwycił z radością zdobycz. Rozumie się, że historia ze zdjęciem była jedynie zręcznym wybiegiem.

WALTER JELEN.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI...

W Wiedniu opowiadają sobie szeptem poniższą anegdotę:

Gdyby Niemcom udało się uzyskać kolonie, tego samego dnia do nowoutworzonego Ministerstwa Kolonii w Berlinie wpłynęłoby 80 milionów podań o pozwolenie na wyjazd...

Parlamentarzyści francuscy u prez. Roosevelta

Waszyngton 20. 6. PAT. Wczoraj prez. Roosevelt przyjął na audiencji sześciu członków francuskiej Izby Deputowanych, przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych.

—oo—

Marsz. Badoglio w Tiranie

Tirana 20 6. PAT. Wczoraj po południu przybył tu samolotem marszałek Badoglio.

—oo—

Aresztowanie 28 hitlerowców węgierskich

Londyn 20. 6. PAT. Agencja Reutera donosi z Budapesztu: Onegdaj policja dokonała 28 aresztowań wśród członków węgierskiej partii narodowo-socjalistycznej. Aresztowani stoją pod zarzutem noszenia wbrew zakazowi mundurów partyjnych oraz czynnego oporu stawionego władzom policyjnym.

—oo—

Przymusowe lądowanie samolotu — na dachu spichlerza

Królewiec 20. 6. PAT. W Królewcu samolot wojskowy wylądował wczoraj przymusowo na szerokim dachu jednego ze spichlerzy. Samolot na skutek defektu zmuszony został do lądowania w środku miasta. Pilot, szukając dogodnego miejsca wylądował w końcu na dachu jednego ze spichrzów królewieckich. Samolot został częściowo rozbity, jednak dwóch członków załogi wyszło z katastrofy bez szwanku.

JEAN D'ARGENT

CONCHA

Kiedy w San Catharina zapada noc, kiedy miliardy gwiazd jarzą się na granatowo czarnym niebie, kiedy chłodny wiatr dmie z wielkiego oceanu, San Catharina zaczyna żyć...

Z okolicznych gór, z ferm i hacjend przybywają na ognistych rumakach pięknie wystroje ni caballeros, by zapomnieć o całodziennej pracy i dać ujście swemu gorącemu temperamentowi.

I wówczas w okolicznych tiendach rozlegają się smętne dźwięki fletów i banjo. Caballeros tańczą.

Dusza Kubańczyka, jego zmysły, jego jedyny w swoim rodzaju temperament, wyładowu je się w piosence i tańcu

⁎

W gorącą noc siedzieliśmy nad mrożonym winem na tarasie hotelu. Jimmy Mac Allister ocierał swą wielką kwadratową chustką, gruby, mokry od potu kark, sapiąc przy tym, niby miech kowalski. Był pierwszym oficerem na „Minnie How“ wielkim transportowcu — utrzymującym stałą komunikację między Kubą a San Francisco.

„Minnie How“ leczyła się po jakiejś awarii w dokach Hawanny, a Jimmy Mac Allister miał trzy tygodnie urlopu.

— Święty Juanie Capistranie — warknął Al lister. — Chcesz, doktorze, to pójdziemy na miasto, przewietrzymy się nieco. — Pójdziemy posłuchać i popatrzeć, jak śpiewa tutejsze ro bactwo...

Tyle było autorytetu w propozycji pierwsze go oficera „Minnie How“, że uważałem wszelką dyskusję za bezcelową.

Szliśmy przez szeroką Avenida led Concepcion w stronę jarzącej się neonem, różnokolorowej reklamy „Pempeluny“.

— Zobaczysz, doktorze, tam jest taka strasznie piękna „murzynka“. Ta bestia śpiewa jak anioł.

Minęliśmy wspaniały hall i znaleźliśmy się w wielkiej, po brzegi wypełnionej sali. Na estradzie tańczyły tancerki. Kelner, odprowadzający nas do stolika, szepnął nam, że te tancerki, to prawdziwe „castillanos“, prawdziwe tancerki z Hiszpanii.

Przy nie milknących brawach tancerki opuściły estradę.

I nagle salę ogarnęła cisza. — Dziwna to była cisza, pełna ekstazy, niby cisza oczekiwania na jakieś wielkie wydarzenie.

Zgasły światła. Jimmy Mac Allister kurczowo chwycił moją rękę.

— Doktorze, teraz będzie jej numer...

Spojrzałem na jego twarz. — Ten stary wilk morski podczas najstraszliwszego huraganu, nie był chyba tak zmieniony, jak w tej właśnie chwili. W oczach malowało się zwierzęce pożądanie, podbródek trząsł się, jak u stuletniego starca, a język raz po raz zwilżał suche, po pękane wargi.

Na estradzie ukazała się kobieta z gitarą w ręku.

Salę ogarnął szał. Z setek gardzieli wydarł się okrzyk:

— Concha!... Niech żyje Concha!... Concha!

Uważny słuchacz znalazłby w tym krótkim, chóralnym okrzyku bezgraniczne uwielbienie, pożądanie, miłość i... nienawiść.

Jimmy Mac Allister ciężko dyszał. Z otwartych ust cienkim strumyczkiem ciekła mu ślina. Robił wrażenie nieprzytomnego. To nie był ten Mac Allister, którego znała załoga „Min nie How“.

Władczym ruchem Concha pdniosła rękę. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, sala zamarła.

Przeraźliwa cisza, która ogarnęła wszystkich miała w sobie coś przedziwnego, coś, czego ani sprecyzować, ani tym bardziej nazwać nie można. W oczach mężczyzn, patrzących na Conchę, wida ć było, jak grały zmysły...

A ona cudownie rasowymi, długimi palcami uderzyła w struny gitary i zaśpiewała pieśń o kochance, która gdzieś hen w dalekiej Andaluzji czeka na swojego Juana. A on, jej najukochańszy Juan, bierze udział w wielkiej „corrida“ i ginie na rogach rozszalałego byka.

Banalna to była piosenka, ale w wykonaniu Conchy stała się apoteozą miłości kochanków.

I każdy chyba na sali myśleć musiał w tej chwili, że jeśli ona, ta piękna Concha, tak śpie wać potrafi o miłości, to jakże musi umieć ko chać...

Znów spojrzałem na Jimmy Mac Allistera.

W miarę rozwijającej się akcji w piosence, Mac bladł coraz bardziej. Zza zaciśniętych zębów, niby warkot bestii, wyrwało się jedno, je dyne słowo: ....Cudna...

Concha skończyła piosenkę. Sala ciągle trwała jeszcze w bezruchu, a gdy prysnął urok chwili, salę znów ogarnął szał. A Concha uśmiechała się tylko i była piękna w świetle reflektorów.

Zaśpiewała jeszcze kilka piosenek, doprowadząjąc nastrój na sali do kulminacyjnego momentu. Wydawało, się, że to na beczkę prochu padła iskra, która spowodowała eksplozję.

I gdy zeszła z estrady, publiczność długo — bardzo długo wywoływała jej imię.

Jimmy zamówił butelkę absyntu i w alkoholu topić zaczął ból swojej miłości. Miłości dosłownie śmiesznej, bo przecież on z nią nigdy nie rozmawiał, nie znał jej nawet osobiście

Po kilku godzinach spił się, jak bydlę. Mocno ścisnął moją rękę i w zachwycie mamrotał coś o pięknej pieśniarce.

Gdy żegnaliśmy się, na niebie jaśniała jutrzenka.

Następnego dnia dowiedziałem się, że Jimmy Mac Allister powiesił się w pokoju hotelowym. „Minnie How“ tym razem powróciła do San Francisco bez swojego oficera, którego przyczynę śmierci znałem tylko ja jeden.

Minęło kilka dni, kiedy poznałem Conchę.

Rozmawialiśmy do późnej nocy, a kwintesencją naszej rozmowy było wyznanie, że ona, którą tysiące kochało, nie zaznała jeszcze nigdy prawdziwej miłości...

Gdy powiedziałem jej o Mac Allisterze, o jego samobójstwie, jej cudne oczy zaszkliły się łzami. Może to była właśnie ta miłość, o której zawsze marzyła...

Dziwne, przedziwne są koleje życia, a dziwniejsze chyba jest samo życie, które jej, przez tłumy kochanej, nie dało miłości...

A może nie była ona przez te tłumy kochana, może było to jedynie pożądanie?...

⁎

Minęło kilka lat od tragicznej śmierci Allistera, gdy los zagnał mnie znów na Kubę.

W Hawannie w szpitalu dla obłąkanych, oprowadzający mnie lekarz pokazał mi największe curiosum zakładu — słynną przed laty śpiewaczkę i tancerkę. Była to Concha.

— Panie kolego. Jest to jedyny w swoim rodzaju wypadek. Chora cierpi na dziwną manię. Stale mówi i śpiewa o braku miłości i o jakimś marynarzu, który odszedł...

Kolega mój nie wiedział naturalnie, że o tej historii ja chyba mogłem opowiedzieć najwięcej.

Radio na dziś

Wtorek, 20 czerwca.

4.35 Muzyka z płyt; 14.45 Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach, opowiadanie Marty Wańkowiczówny dla młodzieży (Cz. II); 15 Koncert popularny w wyk. ork. rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 15.50 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Recital śpiewaczy M. Zabejdy-Sumickiego; 16.45 Kronika literacka w opr. St. Rogoża; 17 Recital fortepianowy St. Szwarzenberg-Czernego; 17.25 Muzyka z płyt; 18 Kwartety L. v. Beethovena (płyty); 19 Audycja dla robotników; 19.30 Przy wieczerzy. Wykonawcy: ork. rozgł. pozn. pod dyr. Eug. Raabego St. Ziemniewiczówna (śpiew), T. Tułasiewicz (wiol.); 20.25 Skrzynka techniczna w opr. inż. M. Sowińskiego; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dzien. wiecz., wiadom. meteorol., wiadom sportowe, Nasz program na jutro;21 IV. Festival sztuki polskiej w ramach „Dni Krakowa“. III. Koncert symfoniczny — transm. z Zamku Królewskiego na Wawelu. Wykonawcy: ork. symfoniczna PR. pod dyr. G. Fitelberga i chór żeński; w przerwie o godz. 22.05—22.25 Z perspektywy ćwierćwiecza; 23.25—23.30 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka Straussa w wykonaniu berlińskiej orkiestry filharmonicznej, pod batutą Bruno Waltera; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Płyty; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południ.; 16 Sygnał czasu, komunikaty, koncert muzyki lekkiej z płyt; 16.30 Kącik młodzieży angielskiej: słuchowisko w radiofonizacji J. Czernowicz; 18 Pogadanka dla rolników; 18.15—19 Program arabski; 19 Kom. meteorol., dziennik wiecz. (po hebrajsku); 19.15 Koncert muzyki palestyńskiej w wykonaniu zespołu studia; 20.15 Komunikat meteor., dziennik wiecz. (po angielsku); 20.30 Pogadanka polityczna G. Lichhelma; 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: E. Pini ze swym zespołem tangowym. LUBLANA: Koncert popularny. SOFIA: Muzyka lekka.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. RYGA: „Pamięci OFFENBACHA“ — koncert. WIEŻA EIFFLA: Sonaty na skrz. i fort. BUDPESZT: 19.25 Muz. lekka. SZTOKHOLM: 19.30 Fińskie pieśni ludowe. LONDYN REG.: 19.45 Koncert ork. filharm.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert. LUKSEMBURG: Music-Hall. RADIO ROMANIA: Koncert symfoniczny. SOFIA: Muzyka kameralna. LAHTI: 20.05 Muzyka skandynawska. STRASBURG: 20.15 Transm. z Opery. BORDEAUX: 20.30 „Poematy symfoniczne“ — koncert. PARIS PTT.: „Carmosine“ — baśń romantyczna wg. Boccacia i de Musseta. RADIO PARIS: Muzyka kameralna. SZTOKHOLM: Muzyka szwedzka. WIEŻA EIFFLA: Festival Saint Saensa.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert muzyki angielskiej. FLORENCJA: Melodie operetkowe. LUKSEMBURG: „Rigoletto“ — opera Verdiego. MEDIOLAN: „Anima allegra“ — opera kom. Vittadini'ego. RZYM: „Peer Gynt“ — dramat Ibsena. POSTE PARISIEN: 21.07 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. LONDYN REG.: 21.25 Radiokabaret. DROITWICH: 21.50 Brytyjska muzyka operowa.

22 BUDAPESZT: Koncert. KOWNO: Muz. taneczna FLORENCJA: Koncert popularny. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: Jazz Hot. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.



— a to pan zna?

ZAPROSZENIE

Kazio zaprasza Stefana na brydża:

— A więc przyjdź o ósmej i zapukaj łokciem w drzwi...

— Dlaczego mam pukać łokciem?

— Jeżeli będziesz trzymał w obu rękach osiem flaszek piwa, to trudno ci będzie zapukać inaczej...

PRZYJEMNOŚCI

— Mamusiu daj mi 50 groszy. Chciałbym bardzo iść do kina na film z życia dzikiego Zachodu!

— Co znowu przyjemności?! Przedwczoraj oglądaliście wielki pożar, wczoraj katastrofę samochodową. Czy myślicie, że życie składa się z samych przyjemności?

TAK TO BYWA

Przed ślubem: mąż mówi, żona słucha.

Po ślubie: żona mówi, mąż słucha.

W kilka lat po ślubie: oboje mówią i oboje nie słuchają.

OLD ENGLAND

Rzecz dzieje się w autobusie londyńskim. Jakiś pasażer o wyglądzie boksera ciężkiej wagi odmawia uiszczenia zapłaty za bilet.

Konduktor zatrzymuje wóz i wzywa policjanta.

Policjant, mały, chudy człowieczek, rozgląda się z groźną miną:

— Kto tu nie chce płacić?

— Ten typ tam pod oknem.

Policjant przygląda się chwilę olbrzymowi, poczym sięga do kieszeni, wyjmuje portmonetkę i zwraca się szeptem do konduktora:

— Ile on panu jest winien?

ORMIAŃSKA ZAGADKA

— Co to jest? Przeźroczyste, płynne, jednak po tym się nie pływa, tylko biega?

— ? ? ?

— Olej rycynusowy!

LOGIKA ZAKOCHANYCH

On i ona. Szepty uściski, pocałunki. Nagle ona pyta:

— Słuchaj, a gdybym była brzydsza, niż jestem, czy kochałbyś mnie tak samo?

— Tak, najdroższa.

— A gdybym nie miała pieniędzy?

— Też...

— Słuchaj, a gdybyśmy się nigdy nie spotkali, czy kochałbyś mnie tak samo?

— O, jeszcze więcej najdroższa.

ACH, TE DZIECI!

Godzina ósma wieczór. Mały Franio leży w łóżeczku i płacze.

— Czego ty beczysz? — pyta ojciec.

— Ja chcę zobaczyć księżyc.

Dla świętego spokoju ojciec, prowadzi malca do okna. Noc jest wyjątkowo pochmurna. Wreszcie jednak po półgodzinnym oczekiwaniu ukazuje się srebrzysta tarcza księżyca.

— No jesteś zadowolony?

— Nieeee! — wrzeszczy Franio!

— Przecież już widzisz księżyc!

— Tak, ale ja chcę zobaczyć go z drugiej strony!

KRAKÓW wczoraj i dziś

Nowi dziekani na U. J.

W ostatnich dniach rady wydziałowe na U. J. dokonały wyboru nowych dziekanów. Dziekanem wydziału teologicznego został ks. prof. Glemma. Dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. Zygmunt Zawirski, prodziekanem prof. dr. Konopczyński. Dziekanem wydziału lekarskiego rada wybrała prof. dr. Glatzla, który jednak z powodu nawału naukowych zajęć wyboru nie przyjął. W powtórnym głosowaniu dziekanem wydziału lekarskiego został prof. dr. Wiktor Supniewski, prodziekanem prof. dr. Szumowski. Na wydziale rolniczego powtórnie wybrano prof. dr Marchlewskiego, prodziekanem prof. dr Kozaka.

OSTATNI TYDZIEŃ
Festiwalu Sztuki w Krakowie

Wraz z zakończeniem cyklu wielkich koncertów Polskiego Radia zbliża się koniec Dni Krakowa. Ostatni tydzień przynosi jednak jeszcze szereg imprez.

W środę o godz. 20-ej odbędzie się w Instytucie Muzycznym (ul. św. Anny 2) koncert kwartetu smyczkowego Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie.

Kwartet w składzie: A. Dzbrzyniec (I. skrzypce), J. Zakhejm (II. skrzypce), R. Kac (altówka) i I. Bakman (wiolonczela) — otrzymał pierwszą nagrodę Ministerstwa W. R. i O. P. na I. Ogólnopolskim Konkursie Kwartetów Smyczkowych, który odbył się w kwietniu br. w Krakowie w Instytucie Muzycznym. W programie: 1) Mozart: Adagio i Fuga c-moll, 2). Beethoven: Kwartet G-dur, 3) Statkowski: Kwartet F-dur.

Bilety w cenie 2 i 1 zł. wcześniej do nabycia w Kancelarii Instytutu Muzycznego (ul. Św. Anny 2.)

Na czwartek, dnia 22-go na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego o godz. 20.30 przewidziane jest przedstawienie „Kawalera Księżycowego" Nizyńskiego, cieszące się stale wielkim powodzeniem i popularnością.

W piątek, dnia 23-go odbędzie się ostatni wieczór regionalny, a mianowicie widowisko pod nazwą „Podhale śpiewa i tańczy" złożone z pieśni, inscenizacji i tańców podhalańskich, zorganizowane przez Małopolski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie, w wykonaniu zespołu ludowego z Łącka i Czernca n/Dunajcem, pod kierownictwem Marii Chwalibóg. Kierownik artystyczny imprezy — Marian Mikuta.

Widowisko odbędzie się na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego o godz. 21-ej. W ostatnim dniu Festiwalu, w sobotę, 24-go odbędą się doroczne wianki na Wiśle. Ta uroczystość ludowa cieszy się stale wielkim powodzeniem, a każdy rok przynosi ulepszenia techniczne i większe bogactwo w iluminacji oraz w pokazie ogni sztucznych. Wianki stanowią najbardziej popularną imprezę, gromadzącą niejednokrotnie do 70.000 widzów.

W niedzielę, dnia 25-go odbędzie się przedstawienie „Kawalera Księżycowego".

W dniu tym odbędzie się pod Ojcowem impreza sportowa, a mianowicie wyścig motocyklowy oraz próba rekordów szybkości dla samochodów.

Przez wszystkie dni odbywają się w Barbakanie przedstawienia „Igrców".

Ujęcie sprawców włamania do Związku Inwalidów

Przed kilku dniami — jak o tym pisaliśmy — dokonano włamania do siedziby Związku Inwalidów w Krakowie przy ul. Wiślnej. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń policja aresztowała pod zarzutem tego przestępstwa Juliana Dzierżyńskiego i Władysława Ptasińskiego, których przekazano do dyspozycji władz sądowych. Za współdziałającym z nim osobnikiem zarządzono poszukiwania.

Egzamin czeladniczy w żyd. Szkole Rzemiosł

W Prywatnej Męskiej Szkole Rzemiosł Żyd. Twa. Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie odbył się doroczny egzamin czeladniczy dla wychowanków Szkoły, którzy ukończyli trzyletni kurs nauki na wydziale mechaniczno-ślusarskim. Komisję egzaminacyjną mianowaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego stanowią członkowie grona Szkoły pod przewodnictwem dyrektora Scherera. Delegatem Izby Rzemieślniczej był cechmistrz Julian Goldstein.

Część praktyczna egzaminu czyli wykonanie sztuki czeladniczej objęła trzy dni robocze (od 12 do 14 czerwca br.), część ustna zaś odbyła się 16 czerwca br.

Dyplomy czeladnicze zawodu ślusarskiego otrzymali: Berger Leopold, Brummer Jan, Einhorn Ignacy, Ferber Maurycy, Fränkel Zygmunt Salomon, Frender Paul, Friedner Salomon, Fryszman Nikodem, Gotlieb Zygmunt, Halpern Karol, Kampel Szymon, Knoblauch Samuel Dawid, Landau Maksymilian, Paperle Julian, Reiner Oskar Ignacy, Riegler Markus, Rozenblat Abraham Szulim, Schnapf Abraham Hersch, Singer Maurycy, Tellerman Josef Hirsch, Wajnbaum Kałma, Zellner Mojżesz Aron.

Gen. Haller w Krakowie

Wczoraj bawił w Krakowie gen. Józef Haller. Pan generał przeprowadził przed wyjazdem na wieś rozmowy z szeregiem osobistości.

Grad wielkości kurzego jaja w Sandomierskim

Nad Kielcami i okolicą przeciągnęła groźna burza gradowa z piorunami.

W powiecie sandomierskim padający grad wielkości kurzego jaja zniszczył plony w 12 wsiach na przestrzeni około 3.600 hektarów do 70 proc. Straty wynoszą około 120.000 zł. Ponadto padło od gradu około 500 sztuk drobiu, większa ilość młodych zajęcy, kuropatw.

W wielu domach wybite zostały szyby, ponadto zaś zniszczone ogrody i sady.

Również i nad powiatem włoszczowskim przeszła gwałtowna burza gradowa z wyładowaniami atmosferycznymi. W gminie Kluczewsko padał grad wielkości gęsiego jaja, niszcząc we wsi Ciemiętniki plony w 90 proc., a w Pilczycy i Miedzianej Górze w 80 proc.

W powiecie kieleckim od uderzenia pioruna wznieconych zostało 5 pożarów, które wyrządziły znaczne szkody miejscowym rolnikom. W wielu miejscach uszkodzone zostały linie telefoniczne i przewody elektryczne.

Ozon i endecy - nie chcą kładki na miejscu starego mostu

O uporządkowanie dzielnic żydowskich

Wczoraj wieczorem odbyło się na Ratuszu krakowskim posiedzenie Komisji budżetowo-finansowej w sprawie budżetu m. Krakowa. Tematem wczorajszych obrad była sprawa dróg i nawierzchni ulic w Krakowie.

W dyskusji nad tą sprawą radni żydowscy poruszyli piekący problem stanu dróg w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność żydowską w Krakowie.

Radny dr. Markus podkreślił, że w roku bieżącym wpłynie do kas miejskich pół miliona złotych z podatku drogowego, a z kwoty tej zaledwie jedna trzecia, bo tylko 150.000 zł. przeznaczona będzie na budowę dróg. Reszta pieniędzy przeznaczona będzie na inne cele, podczas gdy w rzeczywistości stan dróg i nawierzchni ulic w Krakowie pozostawia wiele do życzenia.

Najbardziej zaniedbane są nawierzchnie ulic w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność żydowską. Wystarczy wskazać na fakt, że na 58 ulic i placów w tych dzielnicach, zaledwie dwie ulice — Starowiślna i św. Gertrudy posiadają nowoczesne nawierzchnie.

Reszta nawierzchni jest w stanie wręcz katastrofalnym, wymaga natychmiastowej naprawy wzgl. przeróbki. Katastrofalny stan nawierzchni odbija się również na stanie sanitarnym tych dzielnic i ich wyglądzie zewnętrznym.

W ubiegłym roku szereg domów zostało odnowionch i otrzymało świeże fasady, które już dzisiaj są zniszczone, a to na skutek kłębów kurzu, unoszących się przy przejeździe każdego pojazdu.

Radny Stempel poruszył również bolączki dzielnic, zamieszkałych przez ludność żydowską i wskazał m. in. na fakt, że ulice przy których znajdują się najstarsze zabytki, jak n. p. Szeroka i inne, są w stanie zupełnego zaniedbania. Kraków, jako ośrodek ruchu turystycznego, powinien liczyć się z tym, że przybywający tutaj turyści zwiedzają przede wszystkim zabytki miasta, do których dostęp w wielu wypadkach jest fatalny.

Radny dr. Markus zgłosił rezolucję, wzywającą Zarząd Miejski, aby konserwacja i budowa nawierzchni postępowała równomiernie w starych i nowych dzielnicach miasta, oraz aby wzięte były pod uwagę fatalny stan nawierzchni w dzielnicach VII i VIII.

Przewodniczący wiceprezydent dr. Klimecki przyjął tę rezolucję, oświadczając, że wszyscy zdają sobie sprawę ze złego stanu dróg w tych dzielnicach.

Z kolei przystąpiono do głosowania nad wnioskiem radnego dr Rosenzweiga, w sprawie budowy kładki dla ruchu pieszego, na miejscu starego mostu przy ul. Mosotwej.

Za wnioskiem padło 7 głosów (Żydzi i socjaliści) przeciw również 7 głosów (Ozon i endecy). Wobec równości głosów rozstrzygnął wiceprezydent dr. Klimecki, który głosował przeciw wnioskowi, a tym samym wniosek ten upadł.

Wynik głosowania wywoła niechybnie duże poruszenie. Ciekawe jest, że przeciw wnioskowi głosowali endecy, do których grona należy radny dr. Stuhr, który na posiedzeniu Rady Miejskiej popierał sprawę budowy kładki.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY na ul. Berka Joselewicza

Uzbrojeni bandyci sterroryzowali służ ą

W godzinach przedpołudniowych dokonano dziś w dzielnicy żydowskiej Krakowa zuchwałego napadu rabunkowego.

Było to około godziny 10-tej przed południem, kiedy mieszkańcy ul. Berka Joselewicza zaalarmowani zostali krzykami i ujrzeli po chwili dwóch osobników, którzy wybiegli z bramy domu pod l. 20 i zniknęli za węgłem.

Jak się okazało, byli to dwaj bandyci, którzy dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie p. Ignacego Brennera, handlowca, zamieszkałego na I p. w domu przy ulicy Berka Joselewicza l. 20.

P. Brenner zajmuje tam jednopokojowe mieszkanie. Dziś w godzinach rannych udał się do pracy, a w mieszkaniu pozostała jedynie służąca. Około godziny 10-tej rozległo się pukanie u drzwi.

Służąca otworzyła drzwi, a wówczas wtargnęli do wnętrza dwaj osobnicy, którzy sterroryzowali dziewczynę rewolwerem i skrępowali jej ręce, po czym przystąpili do plądrowania.

W tym momencie weszła do mieszkania służąca, zamieszkująca na parterze. Bandyci rzucili się ku niej, ale dziewczyna wszczęła krzyk. Spłoszeni krzykiem bandyci rzucili się do drzwi i wybiegli z mieszkania.

Na miejsce wypadku przybyli funkcjonariusze policji, którzy wdrożyli dochodzenie.

Teatr i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba".

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba".

—oo—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11)

Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Komediant".

—oo—

REPERTUAR TEATRU „SCALA".

Wtorek, godz. 7 i 9.30 wiecz.: Gościnne występy teatru „Małe Qui Pro Quo", rewia „Nic nie wiadomo".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Niebezpieczna kobieta" (Viviane Romance i Tina Rossi) i „Kadeci marynarki" (Lionel Barrymore i in.).

APOLLO: „Gdy Madelon"... (Henri Garat).

ATLANTIC: „Słowiczek" (Shirley Temple) i „Droga w nieznane" (Ray Milland, Frances Farmer).

LOPP: „Pościg" i „Powrót Arsena Lupina" (Melvyn Douglas, Virginia Gruce).

MUZEUM: „Dziewczyna szuka miłości"

PROMIEŃ: „Wyspa skazańców" i „Mój przyjaciel Maharadża".

SZTUKA: „Booloo" (Jayne Regan, Colin Tapley).

ŚWIT: „Niebezpieczna miłość".

UCIECHA: „Macierzyństwo" i „Wesoła Czwórka".

WANDA: „Studentka" (Madeleine Renaud, Constant Remy).

Nie wyjaśniona sytuacja

w przededniu zebrania się no wej rady miejskiej w Tarnowie

Tarnów 20. 6. (t) Wkrótce ma zebrać się nowa Rada Miejska. Mnożą się więc plotki i kombinacje najróżnorodniejsze, tym bardziej, że Rada ma wybrać 4 ławników w miejsce dotychczasowych. W nowej Radzie większość mają socjaliści, którzy też głowią się teraz, jak ułożyć swój stosunek do obecnego prezydium Zarządu miejskiego. P. P. S. bowiem z Bundem mogą wprawdzie wybrać 3 ławników, jednak prezydent i wiceprezydent dotychczasowi jak i jeden ławnik z grupy ozonowej wybrać się mający tworzyć będą większość w Zarządzie miejskim ze względu na decydujący w tym wypadku głos prezydenta miasta.

Wszystkie pogłoski że socjaliści uzyskają drugiego wiceprezydenta swojego, że radni żydowscy uzyskać mają przy pomocy radnych z grupy Ozonu własnego ławnika, są bezpodstawne i mają swoje źródło w plotkach kawiarnianych. Tak samo nic zanosi się na to, by socjaliści próbowali współpracy z obecnym prezydentem miasta, by nie wywoływać przesilenia na tym stanowisku. Ostatnie bowiem posiedzenie Zarządu miejskiego wykazało, że nadzieje na zgodną współpracę między prezydentem miasta i większością socjalistyczną są nikłe. Na tymże bowiem posiedzeniu przy rozdziale subwencji na kolonie letnie pojawił się ze strony prezydium miasta wniosek, by na kolonie Żyd. Tow. „Nasze Dzieci" przyznano tylko 300 zł. zamiast przyznanej w roku ubiegłym kwoty 2.000 zł., przy czym wniosek ten przeszedł tylko dzięki temu, że żydowski ławnik p. Zins głosował za tym wnioskiem. Barometr lokalnej polityki miejskiej wskazuje więc na atmosferę niejasną na Radzie miejskiej, która przystąpić musi natychmiast do prac budżetowych. Bardzo ciężką będzie też rola reprezentacji żydowskiej na Radzie miejskiej. Wprawdzie radni żydowscy wobec większości socjalistycznej nie będą tym razem tworzyć przysłowiowego języczka uwagi, ale stanowisko radnych żydowskich może nieraz zaważyć przy rozstrzyganiu poszczególnych spraw. Jest tylko pytanie czy radni żydowscy, rekrutujący się z różnych kierunków politycznych, utworzą jednolity zdyscyplinowany Klub radnych żydowskich. Najbliższe dnie wyjaśnią sytuację na Radzie miejskiej.



Puchar NOWEGO DZIENNIKA

dla zwycięzcy turnieju gier sportowych „Makkabi",

Wydawnictwo „Nowego Dziennika" ufundowało swego czasu dwie cenne nagrody przechodnie dla mistrza Związku „Makkabi" w lekkiej atletyce. Przez kilka lat toczyły się zacięte boje o nagrodę przechodnią „Nowego Dziennika". Był to okres najpiękniejszego rozwoju lekkiej atletyki wśród klubów żydowskich w Polsce.

Obecnie wydawnictwo „Nowego Dziennika" chcąc przyczynić się popularyzacji gier sportowych wśród klubów żydowskich w Polsce, ufundowało puchar dla zwycięzcy turnieju gier sportowych. Turniej taki organizowany jest corocznie przez jeden z klubów, zrzeszonych w Związku „Makkabi" w Polsce i obejmuje rozgrywki męskie w siatkówce, koszykówce i szczypiórniaku. Rozgrywki odbywają się każdorazowo w innym z miast Polski i obesłane są przez najsilniejsze zespoły żydowskie.

Nagroda „Nowego Dziennika" która jest przechodnia, przypadnie klubowi, który w ciągu trzech lat zbierze największą ilość punktów w zawodach gier sportowych „Makkabi". Punktację pucharu i bliższe szczegóły rozgrywek podamy w dniu jutrzejszym.

Po raz pierwszy puchar „Nowego Dziennika„ rozegrany zostanie na wielkim turnieju gier sportowych Związku „Makkabi" w Polsce, jaki odbędzie się w dniach 23 — 25 bm. w Krakowie.

Turniej odbywa się w ramach jubileuszu 30-lecia ŻKS „Makkabi" w Krakowie. Zgłosiła się do niego rekordowa ilość klubów. Oprócz wymienionych już przez nas 11 klubów zgłosił się jeszcze ŻKS „Hakoah" (Lublin), który jest dwunastym klubem, biorącym udział w tych zawodach.

Tak więc ujrzymy w przeciągu trzech dni na boisku „Makkabi" wspaniałą rewię sportu żydowskiego, której punktem kulminacyjnym będą uroczystości jubileuszowe, w niedzielę o godzinie 11,30 przed południem.

Uroczyste otwarcie turnieju gier sportowych „Makkabi" i defilada uczestników turnieju odbędą się w sobotę o godzinie 4 pop. Rozgrywki rozpoczynają się już w piątek. Bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

Najbliższa niedziela ligowa

W niedzielę nadchodzącą 25 bm. rozegrane zostaną następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi Państwowej.

W Krakowie Cracovia — Ruch, sędzia p. Staliński z Poznania,

w Łodzi: Union Touring—Pogoń, sędzia p. Gruszka ze Śląska,

w Poznaniu: Warta — Garbarnia, sędzia p. Przygoński z Łodzi,

w Łodzi: Union Tourng — Pogoń, sędzia p. Arczyński z Krakowa,

w Chorzowie: AKS — Warszawianka, sędzia p. Trygalski z Poznania.

Pływaczki Hakoachu bielskiego na obozie w Poznaniu

W Poznaniu rozpoczął się już pierwszy w bieżącym sezonie obóz pływacki dla czołowych zawodników pod kierownictwem trenera PZP, mr Steppa. Hakoach Bielsko wysłał na obóz mistrzynię Polski, Dawidowiczównę oraz jedną z najbardziej wielostronnych zawodniczek, Pastorównę, które w dniu wczorajszym wyjechały do Poznania. Obóz pływacki w Poznaniu potrwa aż do mistrzostw pływackich Polski, tj. do dnia 15 lipca. Po mistrzostwach odbędzie się drugi obóz pod kierownictwem Steppa w Katowicach.

Warszawa — Rzym w boksie

Bokserski Związek Włoski zawiadomił władze bokserów warszawskich, że przyjmuje propozycję rozegrania meczu Rzym — Warszawa. Mecz ten rozegrany byłby w styczniu przyszłego roku w Warszawie.

Międzynarodowe plany stołecznych pięściarzy

Warszawski OZB zwrócił się do szeregu zagranicznych związków bokserskich z propozycjami rozegrania spotkań towarzyskich, a mianowicie:

Kopenhadze zaproponowano mecz Kopenhaga — Warszawa we wrześniu rb. w Warszawie.

Reprezentację Londynu zaproszono na dwa mecze polskie: w Warszawie i na prowincji, oba w pierwszej połowie sierpnia rb.

Reprezentację Kowna zaproszono do Warszawy na drugą połowę sierpnia rb.

Wilimowski sędziuje mecz Prasa-Działacze

Miłośnicy sensacji piłkarskich otrzymają „swoją porcję" podczas wielkiej rewii asów sportu, organizowanej przez Związek Dziennikarzy Sportowych na F. O. N., w środę dnia 28 czerwca na stadionie W. P. w Warszawie.

Popularnych działaczy sportowych zobaczymy na boisku piłkarskim, w meczu z dziennikarzami. Choć składy drużyn okryte są jeszcze tajemnicą, dziś już możemy uchylić jej rąbek. Udział w meczu przyrzekli m. in. kapitan sportowy P. Z. P. N. Józef Kałuża, wiceprezesi PZPN inż. Przeworski, oraz kpt Kafliński i inni.

W roli arbitra wystąpi nasz najlepszy obecnie piłkarz Ernest Wilimowski, który jako „profesor" będzie mógł korygować niektóre zagrania.

Drugim przebojem programu piłkarskiego będzie turniej wykopu piłki na odległość. Przy akompaniamencie tradycyjnego już dopingu chóralnego widowni czołowi obrońcy Warszawy zaprodukują swe talenty wykopu. Faworytem jest oczywiście potężny Martyna.

Polscy tenisiści w Londynie

Do Londynu przybyli już polscy tenisiści: Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński, którzy wezmą udział w turnieju „Queens-Clubu" oraz w turnieju o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie. Do Londynu przybył również z Warszawy sekretarz Polskiego Związku Lawntenisowego p. Zieliński, który pełnić będzie funkcję opiekuna polskich zawodników.

Turniej „Queens-Clubu" rozpocznie się w środę 21 bm. Również w środę wieczorem odbędzie się losowanie turnieju wimbledońskiego.

Kierownik polskiej drużyny p. Zieliński przeprowadzi pertraktacje z szeregiem graczy zagranicznych o przyjazd na międzynarodowe mistrzostwa Polski, które się odbędą w drugiej połowie lipca w Gdyni. P. Zieliński zamierza zaprosić do Polski na dwa występy drużynę chińskich tenisistów z Kho-Sin-Kie na czele.

Cygan skazany na 6 lat

za zabójstwo komendanta straży

Podczas odbywającej się w lutym rb. zabawy ochotniczej straży pożarnej w Śnietnicy doszło do kłótni między komendantem straży Grzegorzem Juszkiewiczem a grajkami cygańskimi. Zajście zlikwidowali strażacy.

Po zabawie Juszkiewicz, wracając do domu, wstąpił do miejscowego szynku. Zastał tam dwóch członków orkiestry, cyganów Jerzego Białego i Michała Becherowskiego. Na widok Juszkiewicza, cyganie zainscenizowali między sobą bójkę. Gdy Juszkiewicz chciał ich uspokoić, rzucili się oni na niego. W trakcie szamotania się, Biały pchnął Juszkiewicza nożem w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa, cyganie zbiegli. Policja ujęła jedynie Becherowskiego. Za udział w bójce, Becherowski został wyrokiem sądowym skazany na 1 rok więzienia. Ukrywający się w lasach Biały, widząc, że nie uda mu się wymknąć tropiącej go policji, sam zgłosił się do aresztów sądowych w Gorlicach. — Obecnie zasiadł na ławie oskarżonych przed nowosądeckim sądem okr. W wyniku rozprawy, prowadzonej pod przewodnictwem prezesa s. o. dra Garbusińskiego zapadł wyrok, skazujący Białego na 6 lat więzienia.

—oo—

Niefortunny skok z pociągu

Na odcinku kolejowym Węgierska Górka - Żywiec z pociągu nr. 2135 wyskoczył wśród biegu Stanisław Zając. Doznał on obrażeń głowy i rąk. Ofiarę własnej nieostrożności oddano pod opiekę lekarską.

PARADOKS

W Niemczech daje się odczuć dotkliwy brak mięsa, zwłaszcza wieprzowego.

Na targu w Berlinie spotykają się dwie gosposie.

— Któż by się spodziewał, kochana pani Piffke — mówi jedna do drugiej — że w Trzeciej Rzeszy będziemy musiały prowadzić koszerną kuchnię...

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.